

Protokół
z posiedzenia Komisji Konkursowej
I Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Pauliny Hołyszowej
odbytego dnia 5 lipca 2022 r. o godz. 14-ej
w Centrum Bibliotek i Kultury Gminy Chełm w Okszwie (sekretariacie konkursu)

Komisja Konkursowa I Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Pauliny Hołyszowej pracowała w składzie:

Członkowie Komisji:

Zbigniew Włodzimierz Fronczek – prezes Lubelskiego Oddziału
Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Lublinie,
redaktor naczelny dwumiesięcznika środowisk
twórczych „Lublin kultura i społeczeństwo”.
Danuta Agnieszka Kurczewicz – członek Lubelskiego Oddziału Związku
Literatów Polskich w Lublinie,
redaktorka kwartalnika regionalnego „Głos
Pawłowa”.
Zbigniew Lubaszewski – prezes Chełmskiego Oddziału Polskiego
Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego im. K.
Janczykowskiego, adiunkt Muzeum Ziemi
Chełmskiej im. W. Ambroziewicza, dziennikarz pism m.in.
„Nowy Tydzień Chełmski, „Super Tydzień Chełmski”.

Przewodniczący Komisji:

Zbigniew Waldemar Okoń – wiceprezes Lubelskiego Oddziału Związku
Literatów Polskich w Lublinie,
redaktor magazynu internetowego „Przegląd
Dziennikarski”.

Komisja Konkursowa I Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Pauliny Hołyszowej stwierdza, że na I Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Pauliny Hołyszowej wpłynęły **62 prace konkursowe**.

Spośród nadesłanych prac zgodnie z regulaminem Konkursu:

* **4 prace konkursowe** opatrzone były godłem, napisem: I kategoria wiekowa oraz zawierały dołączoną zamkniętą kopertę z wpisaniem na niej godłem i I kategorią wiekową (od 13 do 18 lat włącznie);

* **46 prac konkursowych** opatrzonych było godłem, napisem: II kategoria wiekowa oraz zawierały dołączoną zamkniętą kopertę z wpisaniem na niej godłem i II kategorią wiekową (powyżej 18 lat);

* **12 prac konkursowych** opatrzonych było godłem, zawierały dołączoną zamkniętą kopertę z wpisaniem na niej godłem, ale na tej kopercie nie została wpisana kategoria wiekowa uczestnika Konkursu. Tych prac Komisja Konkursowa, uwzględniając postanowienia Regulaminu Konkursu, postanowiła nie oceniać.

Komisja Konkursowa I Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Pauliny Hołyszowej, oceniając nadesłane prace, uwzględniła tematykę konkursu: *Ziemia moich wierszy* podaną w Regulaminie Konkursu, „*korespondującą z życiem wsi, obrzędami, tradycjami, związkami z naturą*” oraz „*nawiązującą do estetyki twórczości ludowej*”.

Oceniając poszczególne utwory Komisja odwoływała się do tradycyjnych wartości kultury chłopskiej, w tym do najczęstszych i najpiękniejszych motywów literatury ludowej występujących w utworach poetów ludowych, m. in. do kultu Matki Boskiej i Jezusa, ich obecności wśród ludzi oraz ich wędrówek przez pola i łąki, do kultu ziemi i przyrody, związku człowieka z naturą, pracy na roli, miłości do własnej wsi i swojej małej ojczyzny, szacunku do rodziców, świętego obowiązku

pracy na ojcowiznie, ukazywanie piękna poszczególnych pór roku, animizacji i antropomorfizacji świata roślin i zwierząt, świata przydrożnych i śródpolnych świątków, zanikających obrzędów i wiejskich zwyczajów, kanonu moralnych prawd, nakazów i obowiązków będących testamentem pokolenia ojców.

Szczególną uwagę Komisja zwracała na szczerość, głębię i prostotę przekazywania treści wierszy, ich artystyczną, ludową formę, jako obrazy dawnej i współczesnej wsi.

W zawiązku z powyższym Komisja przyznała następujące nagrody:

I. Kategoria I:

A. Dwie Nagrody Pierwsze:

Nagroda Pierwsza: godło "Figa".

Nagroda Pierwsza: godło "Rosa".

B. Nagroda Druga: godło „Mila”.

C. Wyróżnienie: godło „Julia”.

II. Kategoria II:

A. Nagroda Pierwsza: godło „Przezmian”.

B. Nagroda Druga: godło „Jarzębina”.

C. Nagroda Trzecia: godło „Kukułka”.

D. Dwa Wyróżnienia:

Wyróżnienie: godło „Konwalia”.

Wyróżnienie: godło „Koloryt”.

III. Nagroda Specjalna:

Nagroda Specjalna: godła „Koń”.

Po przyznaniu powyższych nagród Komisja w obecności pracowników Centrum Bibliotek i Kultury Gminy Chełm w Okszowie:

Ireny Wawerskiej – dyrektora Centrum Bibliotek i Kultury Gminy Chełm w Okszowie;

Iwony Bedłuszak- Kamińskiej - bibliotekarza Centrum Bibliotek i Kultury Gminy Chełm w Okszowie

otworzyła zamknięte koperty z wpisanymi na nich godłem i kategoriami wiekowymi, ustalając nazwiska nagrodzonych autorów.

Są nimi:

Kategoria I:

Nagroda Pierwsza: godło "Figa": Nadia Pacocha, Szczecin.

Nagroda Pierwsza: godło "Rosa": Gabriela Kupis, Cierno-Zasosie.

Nagroda Druga: godło „Mila”: Milena Ewa Cieślewicz, Dąbrowa, woj. pomorskie.

Wyróżnienie: godło „Julia”: Julia Ramotowska, Sieniawka, woj. dolno-śląskie.

Kategoria II:

Nagroda Pierwsza: godło „Przezmian”: Piotr Łopuski, Trzciniec, woj. mazowieckie.

Nagroda Druga: godło „Jarzębina”: Ewa Jowik, Łazy, woj. mazowieckie.

Nagroda Trzecia: godło „Kukułka”: Edyta Wysocka, Miastko, woj. pomorskie.

Wyróżnienie: godło „Konwalia”: Wioletta Jaworska, Niebożyn, woj. wielkopolskie.

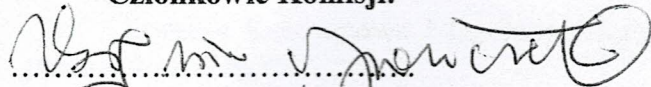
Wyróżnienie: godło „Koloryt”: Ewa Nowakowska, Piastów, woj. mazowieckie.

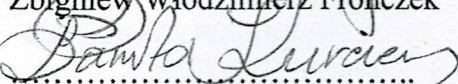
III. Nagroda Specjalna:

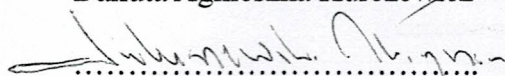
**Nagroda Specjalna: godła „Koń”: Tadeusz
Dejnecki, Płock, woj. mazowieckie.**

Komisja Konkursowa I Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Pauliny Hołyszowej
ocenia poziom konkursu jako satysfakcjonujący i zachęca organizatorów do jego kontynuowania
jako pożytecznej inicjatywy ożywiającej ruch literacki regionu lubelskiego.

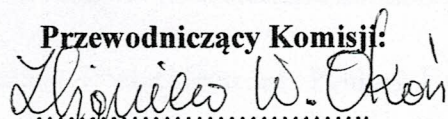
Członkowie Komisji:


.....
Zbigniew Włodzimierz Fronczek


.....
Danuta Agnieszka Kurczewicz


.....
Zbigniew Lubaszewski

Przewodniczący Komisji:


.....
Zbigniew Waldemar Okoń

WIERSTY LAUREATÓW
I OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU
POETYCKIEGO
IM. PAULINY HOŁYSZOWEJ



Ziemia moich wierszy

Pokrówka 2022

Gabriela Kupis

DOM

Tam, gdzie bzy pachnące i pola rzepaku,
Obok stodoły starej i ogrodu tulipanów,
Stoi drewniana chata naprzeciw sadu.
Tam grusze rosochate, jabłonie, śliwy,
Agrestu krzewy, jagody, maliny!
Między wiśniami stoi stara huśtawka -
Spracowanymi rękami budował ją tata.
Pamiętam, jego oczy, ciemne jak heban
I szklące od radości, którą się zalewał.
Chowałam się w jego bezpieczne ramiona
I czułam bicie serca jak uderzenie młota!
Z uśmiechem wracam w rodzinne strony,
Do przytulnego domu i wiejskiej zagrody.
Oglądam klisze wspomnień dziecięcych lat.
Dotykam przeszłości delikatnej jak kwiat.
Zegar w izbie wciąż wisi ten sam,
Tykanie nie zmienia tępa, a szybciej mija czas.
Zaprasza mnie do tanga śmierć pospolita,
A ja siedzę i czekam, aż zabrzmi muzyka.
Świat pędzi, ucieka, a my za nim w pogoni,
Zapominamy o kwitnącej w sadzie jabłoni.

Gabriela Kupis

STRUMYK

Płynie strumyk, płynie!
I wianki porywa,
Które na brzegu
Panna rzuciła.

Płynie strumyk, płynie!
Jak marzenie dziewczyny,
Żeby wieniec wyłowić
Sercu jej miły.

Płynie wartki strumyk!
I kwiaty rozrywa.
Plecionki nie odnajdzie
Młody mężczyzna.

Płynie strumyk, płynie!
Słone łzy porywa
Płacze w bieli panna -
Los samotność zsyła.

Płynie strumyk, płynie!
I wieniec niesie
Kolejnej wiosny pleciony,
Może miłość przyniesie.

Gabriela Kupis

DROGA

Patrząc w obłoki szukałam mapy,
Mając nadzieję, że Bóg ześle mi plany.
Wędrowałam na oślep krętymi drogami,
Raniłam bose stopy idąc zaroślami.
Przez ciernie doszłam nad niebiańskie stawy.
Zostałam z Jaśkiem na skraju polany
Wśród barwnych kwiatów i bujnej trawy.
Koniki polne koncerty nam grały,
A błękitne motyle bezszelestnie latały.
Bładości ciał dawał schronienie cień,
Usypiał nas szum wielkich koron drzew.
Czego więcej mogliśmy chcieć? -
Wybrać się w podróż kolejny raz,
Ścigając się z wiatrem przez pola gnać!
Drwić z potknięć, by wznieść się do gwiazd.

Nadia Pacocha

ŻYCIE

Każdy krok jest niepowodzeniem.

Każde wspomnienie jest męczeństwem.

Idziesz na przód nie oglądając się za siebie,
Przechodzisz przez mosty,
Uprzednio paląc je za sobą,
Z kpiącym uśmiechem wymalowanym na ustach,
Nic nie wskazuje na to, że pamiętasz cokolwiek,
Prócz reminiscencji,
Że być może zapiekły cię oczy,
A dym wpuszczany mimowolnie
Do płuc hamował oddech,
O który tak uparcie walczyłeś.

Każde marzenie jest przekleństwem,

Każde słowo jest szaleństwem,

Najgłębsze pragnienia,
Przez ciebie porzucone,
Rodzą najgłębszą nienawiść.
Twoje oczy złknięte,
Spostrzegły z przerażeniem
Że zniszczyłeś wszystko,
Zaprzepaściłeś szansę na zwycięstwo,
O którym tak nieustraszenie
Marzyłeś w dzieciństwie.
Zwiedzione spojrzenia ludzi dookoła,
I głos, nigdy nie dający Ci wytchnienia,
Szepczący,
„Zgiń, i tak poniesiesz porażkę”
Przez który naprawdę zapragnąłeś Odebrać sobie życie.

Każdy krzyk jest błogosławieństwem,

Każda śmierć jest przeminięciem.

Padasz na kolana
I jedyną rzeczą na którą cię stać
Jest rozdzierający serce krzyk,
Którego nikt nie słyszy,
Twoje wyrzuty sumienia,
Rozpętały piekło w twojej duszy.
Twoje pustkowie myśli, cierpienie,
Było parkiem rozrywki dla innych.
Twoje dzieciństwo nie istniało,
A powinno kształtować to
Kim byłeś
Jesteś
I miałeś być.
Ale teraz nie musisz już się martwić.
Zabili cię.
A może ty sam się zniszczyłeś?

*Pomiędzy sensem a początkiem,
Pada cień,
Tak wygląda koniec naszego świata.
Nasz koniec.*

Nadia Pacocha

PERFEKCYJNI DOROŚLI

Perfekcyjni dorośli żyją w perfekcyjnym świecie wyobrażeń przyszłości, karmiąc się wzajemnie słodkimi obietnicami.

Perfekcyjni dorośli znają odpowiedź na każde pytanie, poczynawszy od tych jak przyrządzić naleśniki, skończywszy na równaniach istnienia.

Perfekcyjni dorośli planują zwyciężyć w grze strategicznej zwanej życiem, opracowując własny sposób egzystencji.

Perfekcyjni dorośli od zawsze podejmowali perfekcyjne wybory.

Perfekcyjni dorośli z zazdrością, głęboko ukrywaną pod maską obojętności, obserwowali dziecięcą beztroskość, pragnąc zapomnieć o podjętych decyzjach i dołączyć do wesołej gromady.

Perfekcyjni dorośli mieli perfekcyjne życie, perfekcyjny samochód, perfekcyjny dom, pełen perfekcyjnych roślin, lecz w głębi perfekcyjnych serc, chcieli bałaganu.

Perfekcyjni dorośli już jako perfekcyjne dzieci zrozumieli, że aby uczynić świat lepszym, najpierw musieli udoskonalić siebie.

Perfekcyjni dorośli pomimo znajomości wszystkich możliwych do wykonania ruchów, trwali w kręgu stagnacji.

Perfekcyjni dorośli stracili wszystkie warianty swojej wymarzonej przyszłości, przez to, że nie poruszali się wystarczająco szybko.

Perfekcyjni dorośli wyrzucili wszystkie swoje pasje na rzecz perfekcyjnych ocen pracy i przychylnych spojrzeń społeczeństwa.

Perfekcyjnych dorosłych przygniotła presja, wtapiając się w ich serca i nie pozwalając przybrać maski normalności.

Perfekcyjni dorośli krzyczeli z bezsilności, pragnąc by ktoś zauważył ich nie-perfekcyjność.

Perfekcyjni dorośli nigdy nie posiadli perfekcyjnego szczęścia, zamiast tego tonęli w perfekcyjnym smutku.

Perfekcyjni dorośli stali się wyidealizowanym wytworem wyobraźni.

Nadia Pacocha

STWORZENIE

Wiatr wieje cicho,
Szept do uszu,
Wysyłając dreszcze
Niewypowiedzianej historii.

Opowieść o grzmiących górach,
Rzekach o srebrnych języczkach,
O kołyszących się kwiatach w szmaragdowym morzu
I o światłości kryjącej się wewnątrz nas.

To światło rozprasza się, rzucając promienie na umysł,
Pulsując, oddychając i świecąc.
Rozprzestrzenia się do pustego szpiku kości
I wplata w przewody serca.

Ta fluorescencyjna esencja rozciąga się na zewnątrz, do powierzchni skóry,
wytrawiając znaki na ochronnej warstwie, odbijając się żywymi kolorami,
Wzywając i chwytając ziemię.

Z jednego miejsca wyrastają krzewy wijące się wokół ciała,
kiełkujące gałęzie wędrujące w kierunku jasnego
nieba i kwiaty przyciągające ludzkie oko.

Dwa serca biją w zsynchronizowanym tańcu,
Teraz tworzą harmonijną więź,
By stać się jedną istotą w tym ziemskim świecie.
Tak właśnie powstaje życie ...

Milena Ewa Cieślewicz

WIOSNA

Szary zajaczek pod drzewkiem przycupnął na chwilę,
po łące się rozgląda, zobaczył lejącą wilgę.
Zazielenił się listek mały, ciepły promyk słońca przebija się przez chmu-
zaciekawiona krówka wyszła przed obórkę.
Czy to już wiosna?

Dziewczynka zrzuciła zimowe buciki,
chłopcy zdjęli bereciki,
czapeczka puchowa niepotrzebna dziecinie już wcale.
Zaraz ptaszki będą urządzać wspaniałe musicale.
Może to już wiosna?

Trawka zielona pachnie wszędzie dookoła,
nad nią przelatuje sobie pszczoła,
kwiatki główki kolorowe podnoszą znad ziemi.
Zaraz chłopci zasieją jęczmieni.
Tak to już wiosna.

Milena Ewa Cieślewicz

NOC ŚWIĘTOJAŃSKA

Dziewczęta po łące biegają, radośnie kwiaty zrywają,
niebieskie chabry, czerwone maki, żółto- białe rumianki już mają.

I dobrze się przy tym bawią i radują,
jeszcze się tylko wystroją i umalują.

Z kwiatów zaraz powstaną wianki kolorowe,
będą wieczorem zabawy amoro-we.

Wystarczy tylko do wianka przymocować deseczkę,
a do tej deseczki jeszcze tylko świeczkę.

Puszczą wianki na wodę, niech płyną i przyszłość każdej przepowiedzą,
z tą wiedzą podzielią się też zaraz i z gawiedzią.

Prąd wody wianki unosi, zaraz nastąpi przyszłości odkrycie !
Czy to będzie szybkie zamażpójście, czy długie i szczęśliwe życie?

Nie każdy wianek przepłynie tak wspaniale wróżącą drogę,
gdy który się zapłaczę albo co gorzej zatonię, wywoła płacz i trwogę.

Noc Sobótki, Noc Świętojańska, Noc Kupały, noc najkrótsza, wyjątkowa i wspaniała.
Na wzgórzach, na polanach leśnych, wszędzie moc ogniska już rozgorzała!

W ogniu zioła, piołun, dziurawiec, czarny bez i liście leszczyny.
A nie wolno zapomnieć o bylicy, ale o tym wiedzą wszystkie kobiety
i dziewczyny.

Bylica uniknąć pomoże złych uroków i uchroni od czarów,
najważniejsza jest bowiem spośród wszystkich polnych darów.

Króluje zatem na drzwiach domów, obór i stajen,
przepasane są nią białe szaty tańczących wokół ognia panien.

A że na bóle wszelakie także pomoże, doceniają ją ciężko pracujące człowieczęta,
ale o tym jeszcze dziś nie myślą tańczący chłopcy i dziewczęta.

Śpiewy i tańce radosne, wesoła sobótkowa zabawa.
Ogień iskrzy, ogień żarzy, pachnie wokół trawa.

Co bardziej odważny młodzieniec przez ogień skoczy,
niejeden się też dzisiaj tutaj zauroczy.

A nie braknie też i śmiałka co przed północą,
kiedy gwiazdy na niebie delikatnie migocą,

na poszukiwanie ruszy kwiatu paproci,
który pełen tajemnej mocy, zapewnić może tu na ziemi wiele dobrego.

Milena Ewa Cieślewicz

GRZĄDKA ZOSI

Grządka mała przez tatę dla Zosi przekopana,
posadziła dziewczynka marchewkę, buraczki i rzodkiewkę zaraz z samego rana.

Będą to jej pierwsze w życiu plony,
dogląda podlewa i piel, każdego dnia składa ziemi ukłony.

Co pierwsze główkę wystawi niecierpliwa czeka,
niech już się zazieleni, niech nie zwleka !

Byleby tylko ich nie zjadła jakaś niesforna gąsienniczka,
martwi się jeszcze tym mała ogrodnicza.

Radość wielka, gdy rośnie i dojrze dar ziemi tak wspaniały.
W kolorach swych i kształtach smaczny i doskonały.

A nie zapomni też Zosia o małym chomiczku,
gdy częstować i sama jeść będzie, ani też o swoim króliczku.

Julia Ramotowska

WIEŚ

Jest zapisana w prostocie
I trudzie pracy człowieka.
Wieś - taka nam bliska
I Wieś taka daleka.
Piękno natury,
Niezaprzeczalne uroki
Z dymu tworzące się na niebie obłoki.

KONIU KARY

Hektar pola twoją siłą zaorany.
Z pola schodzisz dziś styrany.
Pracujesz ciężko, czasem ponad swoje siły
I wciąż czujesz ciuka zapach zgniły.
Ciągniesz też drzewo z lasu,
Robiąc przy tym jak najmniej hałasu.
Czy marzysz o sianie pachnącym?
I o sobie po łąkach beztrosko galopującym?
Od lat na wsi człowiekowi służysz,
Czy po pracy na taką nagrodę zasłużysz?

Piotr Łopuski

KLUCZKA

ta jedna sztuka
ta zręczność
wyciągnąć wodę ze studni
drewnianą żerdzią z zagiętym gwoździem
zwaną u nas kluczką

jako ostatni we wsi
znaliśmy tę umiejętność
tę sztukę czerpania wody
skupioną i ostrożną
by nie wpaść do studni
i nie zgubić wiadra

nie zapomniałem
jak się nie zapomina jazdy rowerem
pozostała w przedramieniu
w dłoniach
w nogach
ta jedna sztuka

- wierz mi nie każdy to potrafi
naciągnąć strzałę na cięciwie łuku
złapać w wiersz czas
wyciągnąć wodę kluczką

Piotr Łopuski

PRZEZMIAN

Babcia odważa mąkę
w płóciennym woreczku
skupiona jakby ważyła perły
prawą ręką trzyma pewnie
rączkę przezmianu
lewą dostraja jego ramię
szuka złotego środka
balansu
i
czarnych kropeczek
które tylko ona umie odczytać
choć nie ciągnie jej do gazet czy książek
i mówi o tajemniczych funtach
których nie uczą nas w szkole
przezmiian - utrzymać w równowadze
rodzinę dom gospodarstwo
świat

Piotr Łopuski

GROMNICZNA

Na Gromniczną Babcia przypala włosy
od wysokiej żółtej gromnicy
którą dziś zapaliła w kościele
rytuał dzieciństwa - strach raz do roku
który trzeba było opanować
zaufać
i zapach palonych włosów
przytrzymywanych palcami
by ogień nie poszedł za daleko
nie zajął całej głowy
choć tego chciała wiara -
byś wypłynął na głębie
płonął nią cały

Ewa Jowik

NA FUJARCE

Maj odszedł lasem, a już tymczasem
wkoło się czerwiec zaczyna,
w wiatru poszumie, za wsią gdzie strumień,
sokiem nabrzmiała łożyna.

Nim przyjdzie lato, jak uczył tato,
uchwycę gałązkę w ręce,
dopóki kora do śpiewu skora,
fujarkę sobie wykręcę.

I bez batuty, gra proste nuty,
z nią będzie na łące milej,
choć zwykle bywa trochę piskliwa,
dzieciństwa przypomni chwile.

Pod wierzby drzewem z fujarki śpiewem
przysiądzie czerwiec w rozkwicie.
Przypomni słowa piosnka tatowa,
z fujarką prostą, jak życie.

Ewa Jowik

SŁOMKOWY PAJĄK

Dojrzewało zborze przetykane złotem,
a każdy kłos ciężki, ku ziemi się zginał
i przyszli żniwiarze, skosili je potem,
a pęk słomy wzięła do domu dziewczyna.

Już się rwą do pracy młode, sprawne ręce,
splatają ogniwa, jedno, drugie kółko
i plotą pająki przy skocznej piosence,
takie kolorowe, zdobione bibułka.

Każdy delikatny, jak frędzle firanek,
każdy z wielkim kunsztem dziewczyny uplecion.
Będą zdobić sufit w izbie malowanej,
na uciechę oczom i na radość dzieciom.

Ewa Jowik

WYCINANKA

Jesień dziś dała myśl palcom chyżym,
więc nie będą już dłużej czekały
i nożyce zabrane od strzyży
chwyta dłoń, choć zmęczona dniem całym.

Tak misternie, jak dzieło złotnika,
wielobarwnie, jak sen niewyśniony,
wytnie kwiaty i dwa koguciki,
pawie pióra, po trzy z każdej strony.

Jeszcze liście, nim wietrzyk je złapie
doda z boku, u dołu, u góry,
potem taflę naklei na papier,
który bielą podkreśli kontury.

Już się w izbie zrobiło weselej,
ożywiły się cienie leniwe,
kształtów tyle, kolorów tak wiele,
więc przez ramię zmrok zerka z podziwem.

Edyta Wysocka

DAWNO TEMU - TĘSKNICA

*... I nic, nic nie trwa wiecznie,
prócz ludzkiej melancholii.*

Na ojczystych Chełmskich Stronach
Gdzie korzenie me zrodzone
Stare dęby gruntów strzegą
A wokół łąki zielone

Zaraz chata gontem kryta
Trawa rosą rozświetlona
Ziemia pługiem zaorana
Pszeniczna żyzna i słona

Czas mój biegu nie zatrzymał
I srebrem skronie oplata
Lecz pamiętam jak za oknem
Bocian swe gniazdo wyplatał

Ścieżko polna dróżko moja
Zaprowadź mnie do tej chaty
Może zagra świerszcz w kominie
Prowadź do mamy i taty

Z oczu spłyną łzy wzruszenia
Gdy matkę ujrzę stroskaną
I twarz ojca ogorzałą
Polnym wiatrem wysmaganą

Tam gdzie chata gontem kryta
I gdzie wszystko takie swojskie
Gdzie rodziłem się i żyłem
Gdzie nasze rodzime polskie

Edyta Wysocka

DAWNO TEMU - PORANEK NA WSI

*... I każdej wiosny Bóg otwiera okno,
z zachwytem spogląda na ziemię.*

Co dnia z porannym świtanie
Słysząc w zagrodzie krzątanie
A w kurniku kogut pieje
Choć za oknem ledwo dnieje

Muczą krowy kwiczą świnię
Żreback biega po dolinie
Tłusty kot na udój czeka
Na miseczkę pełną mleka

Skrzypi żuraw w starej studni
Młot kowala w kuźni dudni
Z grzędy słysząc kur gdakanie
W balii czeka tara z praniem

W sadzie lekko błyska słońce
Czerwiec budzi się na łące
Ukwiecony w polne kwiaty
W pszczeli nektar przebogaty

A zza chaty panny Zosi
Woń jaśminów się unosi
Wprost w okienko pana Jana
Z wieczora za dnia i z rana

Od pól rzeński wiatr się niesie
I kukułka kuka w lesie
Pod niebem śpiewa skowronek
Zapowiada piękny dzionek

Edyta Wysocka

DAWNO TEMU - UMARŁA CHATA

*... I weszłam w domu ciszę
gdy blady księżyc świecił.*

Zamieszkała niegdyś
Ciężarem lat pochylona
Milczy
Z okien pochmurnych
Cisza zagłada daremnie
Duchami mroku
Martwe izdebki
Niepojęty kładą cień
Bo ONI
Odeszli dawno
Zapomnienie mchem obrosło
A stróż pajak
Do drzwi tajemnic
Schody zacerował szczelnie
W glinianych ścian
Wnętrzu zgaszonym
Jeszcze świerszcz stuletni
Tamtymi chwilami zadumany
I requiem pod strzechą
Gra wiatr posiwiały
A ONI
Snem
I ciszą
I niech ich nawet
Nie budzą liście

Wioletta Jaworska

Z PÓR ROKU

najbardziej lubiłam lato
z brzękiem much i rojem pszczoł
wabionych kompotem

wsią na wakacjach gdzie ranek
i zmrok spotykał się na własnym
podwórzu

ciotka przynosiła świeże mleko
w kance piana bieliła mi nos
gdy górowało słońce

szliśmy kołkować krowę
stopami zanurzonymi w kaczeńce
omijane łukiem przez bydło

trawa pachniała wodą i torfem
wgryzał się pod paznokcie gdy rwałam
naręcze kwiatów - *dam Matce Boskiej*

mówiłam patrząc na ciotki ręce
pokryte szarą siecią żył
sterczących ponad skórą

uwydatniała w latach różnice
pomiędzy dziewczynką a kobietą

Wioletta Jaworska

EWOKACJE/ DYPTYK

I. SZAFA

u mamy na trzydrzwiowej szafie stały zapasy
mąk i cukru i ryżu
w spiżarni kisiły ogórki czerwieniły kompoty
wiosną w piwnicznej ziemiance pomiędzy marchwią
kły odsłaniały ziemniaki

ojciec cyklicznie powtarzał - *po co tyle gromadzisz*
sklep niedaleko, a w nadmiarze
zalegną się mole

wewnątrz garderoby wisiały suknie
z peerelowskich czasów

plócienne prześcieradła
z ostrym kantem od krochmalu
i mydła
leżały na półkach w czeluściach
matka chowała kupony *totka*
torebki z portfelem
jakby się bała, że zgubi
albo złodziej skradnie

nie dożyła pandemii
choć w czasie kwarantanny
o żywność nie musiałaby się martwić

wreszcie (dzięki Bogu)
nie poczuła lęku wobec nowej wojny

odnoszę jednak wrażenie, że żyła
w poczuciu nieustannego strachu

Wioletta Jaworska

II. REMANENT

mama była tęga
ojciec spakował we worki (wyszło dziesięć)
kurtki sukienki marynarki i halki zostały
obrusy pościele i zastawy - *chcesz?*

- *nie dam do obcych*
na każdej widzę dotyk maminej ręki
pamiętam jak kładła do szafy - nabożnie
talerze i filiżanki
wykrochmalone pościele (kto dziś krochmali?)
przeglądam witryny dotykam opuszkami
śladów linii papilarnych

wielka gula podchodzi pod gardło zaciska obręcz
na krtani
pod żebrem ktoś rozcina mnie wpół - wylewa zawartość
chowaną od śmierci

zostaje po nas tyle rzeczy i kurz
jakbyśmy ulegli transformacji

rozdadzą
zetrą i nie pozostanie nic
prócz pamięci

Wioletta Jaworska

ZARYSY

pytasz o dom licowany białą cegłą
z mroźnym powietrzem z nieszczelnych okien
zimną gładzią ścian (można było wydrapywać wzory
i chuchać do wytopienia kropel)

na środku pokoju stało drewniane łóżko z siennikiem
i naburchaną pierzyną w nogach
zimno budziło wcześniej niż zegar

pamiętasz miednicę zamiast umywalki
i sławojkę na końcu ogrodu za chlewikiem
wszystkie smrodliwe sprawy w budynku gospodarczym
garaż kurnik z grzędami i podkładami dla kur

mama hodowała całe stada kaczek po gęsi
dla których codziennie zrywała naręcza zieleniny
cięte sieczkarnią albo nożem w kuchni
gdzie stała westfalka z żeliwną płytą
na niej garnki koniecznie emaliowane
innych matka nie tolerowała
ojciec górnik z przydziału załatwiał węgiel
brykiet najdłużej trzymał płomień

na święta piekarnik bywał za mały
wtedy na stole królował prodiż
rosły drożdżowe bałabuchy i pasztety
a z nimi bałagan - pytasz czy był dom?

ten prawdziwy z pochyleniem głowy na ludzkie sprawy
szepem zamiast krzyku
tu pamięć jest dziwnie dziurawa wybiórczo miesza obrazy
nawleka jak korale tylko te najcięższej wagi
albo jakby tych lżejszych nie było wcale

do dziś bolą odleżyny po ranach (nie w ciele)
wszystko niezasklepione jak u psa niewylizane
do tego nocą sny ze spadaniem za dnia cień
stan wewnętrznego pustostanu
z echem niosącym się wszystkim tkankami
jakby głód był głodem nie do zaspokojenia
wrosłym za głęboko za mocno za długo

nigdy nie pomogła ciepła kołdra
ani herbata z miodem

Ewa Nowakowska

BALLADA O BLINIE

Tak sobie
patrzył na świat
pijaczek oparty o sklep
uśmiechem przygiętym od lat
i życiem
zdeptanym jak trep

Z imienia
jak Wielki król nasz
przy groszu królewski miał gest
dzieciakom cukierków dał garść
bo radość
to móc dzielić się

Grzbiet trzeszczał
gmach wznosząc nie swój
robota trafiała się zła
samotność wierniejsza niż dług
nie kasa
gdy pełne są szkła

Koń chudy
spoglądał na dom
jak czerniał rozpadał się szezł
po ziemi za marnej na plon
wiatr zimny
rozwiewał garść plew

W gumiakach
koloru ecru
sweterku *Turecki Bazaar*
choć siarka płonęła we krwi
bezcenny
pogody miał dar

Bo po co
na świat wlewać żółć
zawiścią zatruwać czyjś fart
gdy człowiek zna wartość tych słów
Daj uśmiech
gdy nie masz co dać

Szedł kondukt
zdziwiony że Bóg
trzeźwego go wezwał do bram
zapytał ktoś patrząc na tłum
Czy zmarł
jakiś bogacz i pan?

Miał pogrzeb
piękniejszy niż los
w pamięci zostanie ten splin
że nikt już nie będzie tak stał
z uśmiechem
pod sklepem jak Blin

Ewa Nowakowska

TAK TU WIEJE PO NOCACH

Dudnią wichrów konnice
łopocą chorągwiami
pędzą chmurne obłoki
nad przepaście
stadami

wyją furie przeciągle
przejmująco przesmętnie
drą na szmaty pasami
dręczą lasy
studębne

szarpia wierzby jak harfy
rozwianymi szponami
strzępy w niebo szybują
rozdzierane
pasjami

stada nieokiełznane
drą o dachy kopyta
padła jabłoń przy drodze
straci oddech
do świtu

nad rzekami kołują
bumerangi przewietrzne
rozbijają o tamy
chłoszczą wody
szaleństwem

gną się olszyn korony
nad bagienne otchłanie
dyszą wichry ze świstem
w okna domów
struchlałych

huczą echem po studniach
trzeszczą cembrowinami
dzwonią po kołowrotach
rdzą łańcuchów
z wiadrami

jęczy ziemia smagana
biczem dzikiej wichury
widmem nocy zgnębionej
dzień nadciąga
ponury

Ewa Nowakowska

ŻYCIORYS TUTEJSZY

Gdy mnie małżeństwo przywiało
do wsi błotnistej i ciemnej
koń ciągnął wóz z regałem
mój czepek
zmieniony w szczęście

Nad życiem
brzoza szumiała
spokojnie i porywiście
ale poezji nie było
w omszałym
eternicie

Trzy serca zstąpiły radością
Trzy słowa
Trzy kroki
Trzy chmury
uciekły dzieciństwa jak pociąg
na miedzach
pajęczyn śpią sznury

Dziś domy
dostojne murami,
a konie zaprzęgli do rajów
i dachy
satelit grzybami
latają do ciepłych krajów

Przeszliśmy przez łąki nad rzekę
nurt rwący już blisko tamy
przegląda się w oczach człowieka
stoimy
i przemijamy

Tadeusz Dejnecki

KRAJOBRAZ

widzę chustę pola
rumianek chaber na miedzy
witki jak patyki słów
łąkę
co przylega leniwym bokiem do ściany lasu
stary wiatrak na wzgórzu
którego skrzydła rozpadły się od starości
i zastygły cieniem w konarach topoli
na rozstajach dróg drewniany krzyż
nasz dom ukryty w cieniu jabłoni
przykryty pędzlem czasu

krajobraz wzrosły tak głęboko

naciskam zardzewiałą klamkę
jestem w ciszy ścian pachnących dzieciństwem
płyta kuchenna rumieni jabłka i ziemniaczane
zagarniam obiema rękami
karmię suchą łzą pamięć

Tadeusz Dejnecki

MOJA WIEŚ

moja wieś
zwija się ciszą

tam
pamięć chętnie się wybiera

już płynie skowronkiem w chmurach
śpiewa razem ze mną - hosanna
by po chwili gondolą wspomnień
popłynąć do miejsc migających uczuciem
ogrzać z bliska stęsknioną duszę
by znów dreptać
w okolicach dawnego domu
szukać natchnień poetyckich
w płasach karasi w stawie
w zalotnych spojrzeniach chabrów
co łany zbóż niebieszcza
a ze skrzypiącej studni
jeszcze czerpiącej dar życia
wydobyć słowa
słowa pamięci

Tadeusz Dejnecki

POETKA

pamięci Pauliny Hołyszowej

postać pochylona nad klawiaturą słów

blade dłonie piszą skrzydłami Anioła
budzą wiarę w umiłowanie ojczystej ziemi
ludu Lubelszczyzny i jego praw
tworzą spokój

wyobraźnia kreśli obrazy i pieśni
bieganie po skibach Chełmskiej Ziemi
serce ujmuje
jednym słowem tłumaczy wiele

wersy zebrane z łąków zbóż
odnajdują cudowność
w zwyczajności
zbliżają do nieba
do stwórcy

FOTOGRAFIE



Paulina Hołysz
Archiwum Muzeum Ziemi Chełmskiej im. W.
Ambroziewicza w Chełmie, depozyt Muzeum Wsi
Lubelskiej



Paulina Hołysz z dziećmi
Archiwum Muzeum Ziemi Chełmskiej im. W.
Ambroziewicza w Chełmie, depozyt Muzeum Wsi
Lubelskiej